Nr. 89 Kraków, Środa dnia 19 Kwietnia 1899. Rok VII.

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie złr. 16·
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł.2.20
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny i Czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Telefon Redakcji Nr 309.

Biuro Inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

ARESZTOWANIE
redaktorów warszawskich.

Z Warszawy przez Poznań nadchodzi wiadomość niezwykle wstrząsająca i w groźnych konsekwencjach swoich nieobliczalna. Nowa era i rządy księcia Imeretyńskiego w Warszawie zaczynają obfitować w coraz to bardziej ponure niespodzianki.

W nocy z piątku na sobotę aresztowano redaktorów *Kurjera Warszawskiego* i *Kurjera Codziennego* pp. Nowodworskiego i Libickiego. P. Libickiego, będącego urzędnikiem państwowym (radcą prokuratorji) wypuszczono tymczasowo po odebraniu od niego słowa honoru, że stawi się na wezwanie sądu, na wolność, nie wyjawiwszy mu przyczyny aresztowania; p. Nowodworskiego zawieziono podobno do cytadeli. Aresztowanie poprzedziła rewizja. Rewizja odbywała się w mieszkaniu prywatnem p. Nowodworskiego od godz. 2 do 6 rano, a następnie od 6 do 9 rano w redakcji *Kurjera Warszawskiego*, w której przeszukiwano jednak tylko gabinet redaktora. U p. Libickiego rewizja odbywała się wyłącznie w mieszkaniu prywatnem. Trudno, rzecz jasna, stwierdzić na razie, czy i jaki wynik wydała rewizja.

Korespondent *Kurj. Pozn.*, który o tem donosi, dowiaduje się, że p. Nowodworskiego wypuszczono na wolność za kaucją. Podaje jednak tę wiadomość z zastrzeżeniem, nie chcąc bowiem opóźnić wysłania listu, nie mógł jej stwierdzić.

Co skłonić mogło władzę rosyjską do tak niezwykłego kroku, jak aresztowanie redaktorów dwóch najpoczytniejszych pism warszawskich i do tego ludzi odznaczających się umiarkowanemi przekonaniami? Gubimy się w domysłach.

Trudno powtarzać pogłoski i plotki krążące z tego powodu po Warszawie; najuporczywiej utrzymuje się pogłoska, jakoby aresztowanie to nastąpiło na skutek denuncjacji, a pozostawało w związku z ostatniemi zaburzeniami studenckiemi. Mało wreszcie prawdopodobna jest wersja, jakoby aresztowanie nastąpiło bez wiedzy jenerał-gubernatora. Trudno bowiem przypuszczać, aby podrzędniejsze organa władzy zdobyły się na krok bądź co bądź tak sensacyjny i w danym razie ryzykowny, jak aresztowanie dwóch redaktorów, nie zawiadomiwszy poprzednio głównego przedstawiciela władzy.

Złudne, jak się okazuje, były nadzieje łączone z ustąpieniem Jankulja z urzędu prezesa cenzury. Dymisja tego osławionego gnębiciela polskiego słowa była niejako hasłem do rozszerzenia prześladowania prasy polskiej pod zaborem rosyjskim już nietylko na produkcję prasową, ale i na tych ludzi, którzy niewdzięczną a tak ważną pracę dziennikarską w trudnych i strasznych warszawskich warunkach wybrali sobie za zawód życia.

Nie dalej, jak kilka dni temu, donosiliśmy o drakońskiej karze, jaką Imeretyński nałożył na p. Nowodworskiego w kwocie 300 rubli za to, że odmówił jakiemuś Rosjaninowi przyjęcia 3 rubli składki na dotkniętych głodem w Rosji, widząc w tem „demonstracyjną niechęć zbierania składek na włościan rosyjskich“. P. Nowodworski czuł się dlatego uprawnionym do odrzucenia tej składki, ponieważ władze rosyjskie zakazywały mu pisać cokolwiek o głodzie w Rosji, chcąc w ten sposób ohydną klęskę, trapiącą lud rosyjski, zatuszować wobec cara i wobec opinji. Redaktor Nowodworski uważał zapewne, że, logicznie rzecz biorąc, władze niechętnie będą zatem patrzeć i na zbieranie składek na ten tajny cel... Ale policyjny instynkt czynowniczy dostrzegł w tej logice „demonstracyjną niechęć do Rosjan“, a jakiś nikczemny denuncjant połączył może tę rzekomą niechęć w związek z ruchem między uczciwszą polską młodzieżą, aby się ze strejkami rosyjskich Uniwersytetów nie łączyć... Prawdopodobnie zatem redaktorowie warszawscy stoją pod zarzutem, że w poczuciu polskiego patrjotyzmu odstręczali młodzież od strejku i od buntowania się przeciw władzy uniwersyteckiej za przykładem szerokonaturnych kolegów w Petersburgu... Ten rozpaczliwie śmieszny absurd jest jednak jedną ze strasznych scen ponurego dramatu wynarodowiania Polaków, do jakiego systematycznie dąży władza rosyjska w Królestwie polskiem...

Nie będzie wojny o Mataafę!

Odpowiedź, jakiej udzielił sekretarz stanu Bülow w parlamencie niemieckim na interpelację w sprawie samoańskiej, zaznacza decydujący zwrot w rozwoju kwestji spornej, w której obecnie po usunięciu niebezpieczeństwa konfliktu wojennego, nastąpiło porozumienie, wprawdzie jeszcze nie ostateczne. Jak wiadomo, zgodziły się tak Anglja jak Ameryka na projekt niemiecki, aby już 25 b. m. wysłać na archipelag samoański trzech komisarzy z każdego z trzech mocarstw po jednym których uchwały mają być o tyle decydujące, o ile zapadną jednomyślnie. Początkowo tylko Stany Zjednoczone godziły się na tę propozycję, podczas gdy rząd angielski wzbraniał się jej przyjąć i stawiał rządowi niemieckiemu różne trudności. Stan prawny, wytworzony na podstawie traktatu zawartego pomiędzy trzema interesowanemi mocarstwami za kanclerstwa ks. Bismarka w roku 1889, oraz ostatnich wypadków, ma być za zgodą tychże mocarstw, utrzymany póty w mocy, póki komisja rzeczona, udająca się w bieżącym jeszcze miesiącu na teren sporny, jednomyślnie nowego rzeczy porządku nie wypracuje. Jakkolwiek więc kwestja samoańska właściwie dopiero ma zostać rozstrzygnięta, to jednak straciła ona już swój groźny charakter i przestała grozić niebezpieczeństwem zbrojnego konfliktu od chwili, gdy zainteresowane w niej rządy na pewne wspólne zgodziły się zasady działania. O tyle też wyjaśnienia ministra Bülowa, których tenże udzielił parlamentowi niemieckiemu w odpowiedzi na wniesioną interpelację, podziałały w Europie całej uspakajająco, a upokorzone zrazu Niemcy wyszły ze sprawy pozornie zwycięsko, bo przeprowadziły u rządu angielskiego odrzuconą początkowo propozycję własną.

Czyżby Anglja miała się ulęknąć potęgi niemieckiej i z tego względu nagle do zgody okazać chęć, w której prasa niemiecka nieomieszka upatrywać dowodu słabości i chwiejności? Tego przypuszczać nie można, bo Niemcy same o tem najlepiej wiedzą, że w obronie swych interesów kolonjalno-handlowych, w razie zbrojnego zatargu, wobec Anglji byłyby wprost bezbronne. Zdaje się też, że albo rząd amerykański, który od początku nie okazywał skłonności do narażania się na nowy konflikt, póki jeszcze cała jego uwaga jest wytężona na Filipiny, wpłynął pojednawczo na Anglję, której ogromnie na tem zależy, aby sobie nie zrazić Unji, albo też, że istotnie przedmiot sprawy zbyt był drobny i błahy, aby dla niego poważniejsze wywoływać zatargi.

To też z tego właśnie względu od samego początku należało się spodziewać pokojowego załatwienia sprawy, jakkolwiek Anglja rozmyślnie starała się Niemcy upokorzyć. Zresztą Anglja skądinąd powetuje to sobie prędzej czy później na Niemcach, jeżeli nie w Chinach, to w Południowej Afryce, zwłaszcza, że oddawna opinja publiczna w Anglji nie była tak roznamiętniona przeciw Niemcom a niemiecka przeciw Anglji, jak obecnie. Prasa szowinistyczna niemiecka tryumfuje może zbyt rychło, że „uprawnione interesy *Vaterlandu* energicznego i skutecznego doznały poparcia“, bo lew brytański, raz podrażniony, a czujący swą przewagę, znajdzie niewątpliwie sposobność do zgotowania zahłannym Niemcom prędzej czy później, jakiej swego rodzaju Faszody.

Charakterystycznym objawem jest czynny udział Ameryki w zatargu i sposób zachowania się jej pewnych siebie organów. Jest to pierwszy znaczniejszy akt mieszania się Unji do spraw międzynarodowych pozaamerykańskich, będący wypływem zwycięstwa nad Hiszpanją i spotęgowanego poczucia własnej siły. Jako pani Filipin otrzymała Unja głos poważny w sprawach chińskich i w kwestjach dotyczących wysp Oceanji i Polinezji. Niemiecka buta, która już raz ustąpić musiała przed wolą Ameryki w zatargu z republiką Haiti w r. 1897 i która przez Deweya została delikatnie ukrócona w zatoce Manili podczas wojny z Hiszpanją, doznała ponownie wyniosłego i szorstkiego obejścia ze strony admirała Kautza pod Apią, a gdyby kwestja cała nie była tak drobnej wagi, i Ameryce zależało istotnie na upokorzeniu Niemiec, z pewnością dyplomacja niemiecka „odważnie byłaby ustąpiła“. Na morzu Ameryka zbyt czuje swą przewagę materjalną i moralną, ażeby się miała lękać i występować przeciw ekspanzywnym tendencjom państwa niemieckiego.

M

Rewolucja studencka w Rosji.

Niezmiernie obszerny i szczegółowy urzędowy komunikat *Prawit. Wiestnika* o rewolucji studenckiej w Rosji przedstawia przebieg wypadków na uniwersytetach rosyjskich w sposób bardzo wyczerpujący. Historję strejku warszawskiego opisuje komunikat, jak następuje:

I. *Warszawa:* W pierwszych dniach po nadejściu wiadomości z Petersburga o zamieszkach, wśród warszawskiej uczącej się młodzieży nie znać było ruchu; w d. 16 (28) lutego przybył do Warszawy delegat uniwersytetu kijowskiego, w celu skłonienia studentów warszawskich do przyłączenia się do ogólnego strejku studenckiego i wręczył proklamację „kijowskiej rady związkowej" z d. 12 (24) lutego, wzywającą wszystkich studentów do zwarcia się w jedną całość wobec walki zaczętej.

Dnia 17 lutego (1 marca) przyjechał w tym samym celu delegat uniwersytetu petersburskiego.

Jednocześnie z Petersburga zaczęły nadchodzić liczne listy z opowieściami o wypadkach i wezwaniem uczącej się młodzieży do wypowiedzenia kolegom współczucia w jakiejkolwiek formie.

Następnie studenci warszawscy urządzili szereg zgromadzeń w celu roztrząśnięcia sprawy sposobu wypowiedzenia współczucia; z początku postanowiono wysłać depeszę z wyrażeniem współczucia kolegom petersburskim, później jednak postanowienie zmieniono i uchwalono zaniechać uczęszczania na wykłady, jeżeli tak samo postąpią sobie studenci kijowscy; postanowiono nadto wypowiedzieć swoje żądania w petycjach. Dnia 19 lutego (3 marca) wieczorem z Kijowa nadeszły telegramy umówione, zachęcające do przerwania wykładów, a d. 20 lutego (4 marca) rano pomiędzy studentami krążyć zaczęła proklamacja w języku polskim, „od grupy postępowej młodzieży polskiej", która wzywała studentów Polaków, aby liczebnością swą skłonili kolegów innych narodowości do przyłączenia się do ogólnego ruchu studenckiego. Tegoż dnia wielu studentów już nie przybyło na wykłady.

W dniu 6 marca demonstranci studenci uniwersytetu urządzili hałaśliwą manifestację. Od rana wykłady odbywały się zwykłym trybem we wszystkich audytorjach; w czasie trzeciej godziny tłum studentów, przeważnie z kursów niższych, w liczbie około 300, zamknął się w laboratorjum, słuchać nie chciał rektora, inspektora i jednego z profesorów, którzy z trudem dostali się do sali, przyczem inspektora i profesora obsypano wymysłami i rzucano w nich różnymi przedmiotami. Na zgromadzeniu postanowiono przesłać rektorowi petycję o przywrócenie dawnej ustawy uniwersyteckiej; gdy jednak rektor zażądał, aby petycję zaopatrzono w podpisy, studenci bali się żądaniu uczynić zadosyć i zaczęli wychodzić, kierując się przedewszystkiem do audytorjów, gdzie profesorowie mieli wykłady i siłą zmusili ich do przerwania wykładu, przyczem wysuwano z pod profesorów krzesła i zdejmowano katedry.

Tegoż dnia w instytucie weterynaryjnym studenci, zgromadzeni na wykłady, zażądali przybycia dyrektora i chcieli wręczyć mu petycję, ale dyrektor odmówił jej przyjęcia, poczem studenci rozeszli się.

Wobec tego wszystkiego wykłady w uniwersytecie i instytucie weterynaryjnym zawieszono tymczasowo z rozporządzenia kuratora okręgu naukowego.

Treść podanych petycyj, mniej więcej jednakowa, sprowadza się do punktów następujących: studenci postanowili wyrazić całkowitą swoją solidarność z protestem studentów innych zakładów naukowych przeciwko samowoli władzy i żądają powrotu kolegów wydalonych; jawnego sądu uniwersyteckiego, wyboru profesorów przez radę profesorów, skasowania posad pedelów, zniżenia opłaty za uczęszczanie na wykłady, zrównania przywilejów narodowościowych i wyznaniowych, zniesienia obowiązkowości wykładu języka rosyjskiego na wszystkich wydziałach, z wyjątkiem filozoficznego, swobody stowarzyszeń i zgromadzeń studenckich i t. p.

Po przerwaniu wykładów studenci-demonstranci zaczęli gromadzić się w grupy i wybrali z pośród siebie osobny komitet pod nazwą „ogólno-studencki komitet manifestacji", składający się z siedmiu członków, którym nadano prawo ogłaszania proklamacji i przewodniczenia na zgromadzeniach. Dnia 14 (26) lutego członkowie wymienionego komitetu byli aresztowani, przyczem znaleziono przy nich hektografowane proklamacje w języku polskim.

Dnia 4 (16) marca wznowione były wykłady w Uniwersytecie warszawskim przy niekompletnej liczbie słuchaczów.

Począwszy od dnia 18 lutego (2 marca) i studenci Politechniki warszawskiej zaczęli brać udział w zgromadzeniach, w celu roztrząsania sprawy przerwania wykładów i wręczenia dyrektorowi petycyj, wypowiadających życzenia studentów. W ogólności życzenia te były zgodne z życzeniami, wyrażonemi przez innych studentów warszawskich. Dnia 22 lutego (6 marca) na wykłady zjawiło się tylko 90 studentów, ale później, po ostatkach, wykłady wznowiono, acz przy niekompletnej liczbie studentów. Sprzyjający obstrukcji studenci Politechniki, niezależnie od zaniechania wykładów, wyrazili swój udział w zabranieniach i wydaniem po polsku osobnej proklamacji „Do kolegów studentów", w której wzywano młodzież polską do przystąpienia do ruchu ogólnego.

Z rozporządzenia władzy naukowej studenci, najwięcej notowani, jako agitatorzy, byli zaraz wydaleni z zakładów naukowych, co pociągnęło następnie wydalenie ich z Warszawy do miejsc, wybranych przez nich, jako miejsca zamieszkania. Środek ten zastosowano względem 333 osób.

EMANCYPACJA KOBIET

przez **O. Röslera.**

I. Wszystkie poszczególne pytania i skargi, jakie zawiera kwestja kobieca, zależą od dobrej odpowiedzi na główne pytanie: Jakie prawa ma kobieta z natury i ze stanowiska chrześcijańskiego wobec mężczyzny na polu życia społecznego, czyli, jak winno być uporządkowane stanowisko społeczne kobiety wobec mężczyzny? „Kto sądzi — pisze pewna kobieta (Anna Beyer: „Die Erziehung der weibl. Jugend vom 15—20 Lebensjahre". Erfurt 1897) — że kwestja kobieca nie jest niczem innem, jak kwestją chleba, ten bardzo mało ma zrozumienia idei, staczających walkę w naszych czasach. Kwestja kobieca nie jest nawet przeważnie kwestją wykształcenia; sięga ona wiele dalej i wyżej, jest ona kwestją, w której chodzi o wartość człowieczą kobiety. Dajcie mi wykształcenie, któreby mi to umożliwiło, żebym sobie stworzyła egzystencję, odpowiednią do mego pochodzenia: to jest pierwsze żądanie, z jakiem się zwraca córka do swoich rodziców, kobieta do społeczeństwa i do państwa, a do tego żądania ma takie prawo jak mężczyzna.

„Drugiem, wiele wyższem, mają em większą wartość moralną żądaniem jest to: Oddajcie mi szacunek, jaki mi się należy jako osobie, mającej duszę, istniejącej z woli Bożej! Tylko zajmująca wysokie stanowisko, dożnająca wysokiego szacunku kobieta może mieć wpływ skuteczny na teraźniejszą generację a przedewszystkiem na przyszłą generację, którą należy wychować. Z takiego punktu widzenia, ale tylko z takiego, należy się kwestji kobiecej obszerne pole, jakie zajmuje obecnie na publicznym placu walki". W podobny sposób charakteryzuje znaczenie kwestji kobiecej ze stanowiska socjalno-demokratycznego pani Lily Giżycka („Zur Beurtheilung der Frauenbewegung in England und Deutschland". 1896.): „Chociaż niemieckie emancypantki otworzą sobie wstęp do wszystkich zawodów męskich, chociaż będą równouprawnione z mężczyznami, chociaż będą miały aktywne i pasywne prawo wyborcze, kwestja kobieca w Niemczech tak mało będzie rozwinięta jak w krajach, w których te pragnienia już się spełniły".

Można wykazać, że złudną jest podstawa, na której opiera pani Giżycka nadzieję rozwiązania kwestji, ale słusznie znowu mówi: „Kwestja kobieca nie jest ani kwestją dziewiczą, ani seksualną, ani polityczną ani czysto ekonomiczną; obejmuje ona wszy

---

WILKE COLLINS.

DZIEWCZYNY BEZIMIENNE.

64 **ROMANS SENSACYJNY.**

(Ciąg dalszy)

— Z nadejściem jednak tego dnia nie ruszajcie mię w grobie — ciągnął dalej kapitan — nie czcijcie uroczystym pogrzebem, nie nadużywajcie mojej bezbronności w tym celu, aby mię obrażać wystawianiem narodowego pomnika. Zróbcie mi tę sprawiedliwość, że na moim grobowcu wyryć mi każecie te dobrze obmyślane słowa: „Tu leży Wragge, zabalsamowany w zapóźnione uznanie swojego bliźniego. Orał on, zasiewał swoje współstworzenia i plon z nich zbierał; oświecona potomność czci go dla równomiernej znakomitości jego plonów".

Wstrzymał się na chwilę, nie dla tego, żeby mu zabrakło uczucia własnej godności lub słów do dalszego wątku rozmowy, lecz, że zabrakło mu oddechu.

— Mówię otwarcie z pewną dozą humoru — rzekł żartując. — Nie prawdaż, nie obrażam pani przez to wcale?

Mimo, iż w gruncie rzeczy Magdalena była smutno usposobiona, przepełniona nieufnością dla drugich i zwątpienieniem dla siebie samej, czuła jednak wskutek tej bezprzykładnej bezczelności kapitana humor swój podniecony i zwyciężając go własną jego bronią — rzekła z uśmiechem:

— Czy w rzeczy samej żniwo w Jorku jest dla pana tak obfite?

— A, to cięcie, doskonałe cięcie! — zawołał kapitan i jakby dla obrony podniósł do góry zwiesiste poły swego myśliwskiego surduta. — Moje lube dziecko, tak tu, jak wszędzie zawsze jest żniwo obfite, tylko ten sam człowiek nie zawsze może je zwieść do domu. Niestety, nie miałem inteligentnych współpracowników. Jestem sam, nie mam nic wspólnego ze zwyczajnymi oszustami, którzy czują się winnymi wobec najwyższego błędu, to jest nieuleczalnej bezczelności w wykonywaniu swej profesji. Po latach szczęśliwej niezależności zaczynam odczuwać ujemne strony swego rozgłosu. W swej podróży na północ po raz trzeci przebywam w tem ciekawem mieście; wertuję swoje książki, aby wyszukać dawne swe znajomości i znajduję pod rubryką; „osobiste stanowisko w Jorku". początkowe litery Z, D, Z, a to znaczy: Zbyt dobrze znany. Te same początkowe litery mam zapisane nad miejscowościami całej okolicy w Leeds, Scarborough, Harrowgate i t. d., wszedzie Z. D. Z. A następstwa tego jakie? Ze muszę się w swojem przedsiębiorstwie wstrzymać, że źródła moje zastygają i że moja śliczna siostrzenica zastaje mię obecnie w stadjum kryzys.

— Pańskie książki? — spytała Magdalena — o jakich książkach pan myśli?

— Zaraz pani zobaczy. Czy mi pani ufa lub nie, ja pani wszystko powiem.

To mówiąc poszedł do tylnego pokoju. — W czasie jego nieobecności Magdalena obserwowała znowu jego żonę. Nie miała ona w rzeczy samej wyobrażenia o rozmowie, lecz zagłębiona w studjum omletowe, wbijała sobie w pamięć ostatnią manipulację, przy której ręka przedstawiała rondelek, książkę kucharską, lub patelnię.

— Aha, teraz już wiem! — zawołała przyjaźnie, głową kiwając na Magdalenę. — Naprzód patelnię na rondelek, a potem oboje razem przewrócić do góry nogami!

Kapitan Wragge przyniósł piękny kuferek ręczny, a z niego wyjął kilka małych, grubych ksiąg, wyglądających na książki handlowe.

— We wszystkiem dbam o porządek — rzekł — i wszystko muszę mieć czarne na białem. — Oto biblioteka moich interesów: dziennik, księga główna, księga klientów, kopiał listowy, księga notatek i t. d. Nie ma tu ani plam z atramentu, ani oślich uszu! I taki jestem sam. Proszę się mi przypatrzyć. Czy może jestem nie czysty, nie golony? Czy suknie moje poplamione? To jest moja natura.

Otworzył jednę z ksiąg. Magdalena nie mogła sądzić o poprawnem jej prowadzeniu, podziwiała jednak ozdobne pismo, matematyczną dokładność linij czerwonych i czarnych, zupełny brak żydów, przekreślonych lub skrobany miejsc. Jego wrodzony zmysł porządku, był zbyt mechanicznej natury, aby jaki umoralniający wpływ na niego mógł wywierać, zmysł ten jednak był powodem, że kapitan swoje oszustwa prowadził z taką metodą, jak uczciwy kupiec prowadzi swoje interesy.

— System mój wydaje się skomplikowany a jest w gruncie rzeczy bardzo prosty — rzekł — Unikam przedewszystkiem błędów innych ludzi, nie oszukuję się sam. Nie zwracam się wcale, jak to wielu czyni, do bogatych ludzi. Ludzie z miernymi dochodami miewają często wspaniałomyślne popędy, bogaci nigdy. Milordowie z 40.000 funtów renty, sir John z pół tuzinem majątków ziemskich nie przebaczają nigdy pr... zwoitemu żebrakowi, jeśli odważył się wyłudzić od nich dukata. To są ludzie, którzy w tej chwili poszukają jałmużnika i pieniędzy swoich strzegą jak oka w głowie. A teraz któż są ci ludzie, co szylingi lub szóstaki bez szemrania oddają? Służba i biedne osoby, dla których szylingi i szóstki mają pewne znaczenie. Na podstawie tych zasad i moich w tych książkach zapisanych doświadczeń, dawno już uczyniłem podział ludności kraju i zbieram swoje żniwo z jak najlepszym rezultatem. Tu w księdze numer pierwszy zapisane są wszystkie moje oddziały z podaniem ich przeważającego charakteru; oddział wojskowy, oddział duchowny, rolniczy itd. Tu w numerze drugim są rozmaite firmy, u których swój interes prowadzę: rodzina jednego oficera, który padł pod Waterloo, wdowa po pewnym biednym proboszczu, który umarł na gorączkę nerwową, wdowa po handlarzu bydła, który zabity został przez rozjuszonego byka i t. d.

(Ciąg dalszy nastąpi).

stkie te poszczególne kwestje a sama jest częścią, i to bardzo ważną częścią kwestji socjalnej“. Kwestja socjalna jest idealną, dla tego też teologiczną. To się tyczy mianowicie kwestji kobiecej. Słowa powyżej przytoczone napisały kobiety niekatolickie, co podnoszę z radością, która to radość nie stąd pochodzi, że ja w mojej książce „Die Frauenfrage“ wypowiedziałem to samo w podobnych słowach. Moja książka wyszła drukiem r. 1893, a powyższe zdania napisano później, chociaż nie można wykazać, iżby one były wzięte z mojej książki.

Ale zgodność pomiędzy tem, co ja napisałem jako zakonnik katolicki, a tem, co powiedziały rozsądne kobiety, nienależące do Kościoła i to z zupełnie innego stanowiska, wskazuje mi na możliwość porozumienia się także co do tego, w czem one nie zgadzają się z nami. Dlatego nie przystępuję do mojego zadania jako pesymista. Spodziewam się wykazać w moim wykładzie, że w nauce i praktyce Kościoła katolickiego mamy już to — nie korzystając wprawdzie z tego należycie — czego owe kobiety dopiero pragną i żądają; odpowiem też przytem na zarzut, jakobyśmy katolicy byli „zacofani“ w kwestji kobiecej. Jednak pragnąć należy i potrzeba tego, żeby po stronie katolickiej więcej zwracano uwagi na tę kwestję.

Pytamy, czego kobieta może słusznie żądać wobec mężczyzny? Każde ukrócenie, choćby jednego jej prawa, równa się uciskowi kobiety i wywołuje pragnienie uwolnienia od tego ucisku. Jeżeli się rozpatrzymy w czasach obecnych, znajdziemy wiele kobiet, których prawa są ukrócone i które dlatego słusznie domagają się uwolnienia od niesprawiedliwego ucisku, żądają słusznej emancypacji. Widzimy zaś inne kobiety, które marzą o emancypacji, jakiej nigdy nie było i — nie będzie, ponieważ ona jest wolnością, przeciwną naturze, jest niesłuszną emancypacją.

Są też kobiety, które o tej kwestji wogóle nie chcą nic wiedzieć, chociażby mogły i powinny w jej rozwiązaniu czynny brać udział. Tym trzem klasom kobiet odpowiadają trzy klasy mężczyzn, którzy albo działają dla słusznej emancypacji, albo utwierdzają kobiety w ich marzeniu o fałszywej wolności, albo są dla tej kwestji zupełnie obojętni. Żeby się ujmować za prawdziwą wolnością kobiety, trzeba mieć jasne i prawdziwe pojęcie o wolności wogóle, a w szczególności o wolności kobiety.

Kiedy jest jakieś stworzenie wolnem? Kiedy może poruszać się bez przeszkody w swoich granicach i wypełnić swoje zadanie życia. Uważajmy na rybę. Jest ona wolną, kiedy może pluskać w wodzie i w niej się rozwijać. Nie ma ona tej wolności, żeby po za swe granice udać się na ląd; jest ona tak przywiązana do wody, że ryba bez wody w przysłowiu jest symbolem istoty nieszczęśliwej, skazanej na zgubę. Czyż ryba czuje się pozbawioną wolności, jeżeli ograniczające ją prawo mówi: Ty masz żyć jedynie w wodzie? Czyżby ryby, gdyby były stworzeniami rozumnemi, zebrały się na kongres i łamały sobie nad tem głowę, w jakiby sposób mogły żyć także na lądzie? Przeciwnie, całe szczęście ryby polega na tem, że może żyć w wodzie wedle prawa natury. Również człowiek nie jest wolnym wtedy, kiedy wyłamawszy się z wszelkiego prawa, robi, co chce, i nie uznaje prawa prócz tego, które on sam wydał dla siebie. To jest wolność liberalizmu, który chce „wyemancypować“ człowieka i społeczeństwo ludzkie z porządku Bożego. Ale takiej wolności zadaje kłam natura sama, która zakreśla człowiekowi granice w życiu fizycznem, intelektualnem i moralnem. Jeżeli człowiek przekracza te granice, sam sobie gotuje zgubę. Nie ma więc prawdziwej wolności bez prawa i porządku, lecz jest tylko wolność pod prawem, któremu człowiek poddaje się z wolnej woli.

Z KRAJU.

Lwów 17 kwietnia.

„Biuro pracy“, jego organizacja. — Skrutynium do nowej Rady miejskiej. — Sprawa dzierżawy nowego teatru. — Sztuczne egzystencje.

W tym miesiącu zapowiedziane jest, wprawdzie nie urzędownie, otwarcie „Biura pracy“. Otwiera go lwowski Magistrat na podstawie opracowanego statutu przez p. Ostaszewskiego-Barańskiego, referenta statystycznego oddziału. Otwarcie tego „Biura“ oczekiwane jest z niecierpliwością, bo właśnie rozpoczął się ruch robotniczy, przybierający dość ostre objawy zwłaszcza, że ogólne przesilenie finansowe, stagnacja w budowlanym przemyśle i pewna lękliwość we wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwach, wszystko to oddziaływa w ujemnym kierunku na ruchome fale robotnicze przewalające się przez Lwów i jako od większe środowiska życia, żądające pracy i chleba.

Na ciężkie czasy przypada rozpoczęcie działalności lwowskiego „Biura pracy“, nie mniej jednak, stanie się ono odrazu dzielną siłą pośredniczącą między pracodawcami a szukającymi zajęcia. Organizacja naszego „Biura pracy“ jest na początek bardzo prosta. Kierownik i dwóch urzędników, z których jedna koniecznie kobieta. Magistrat przeznaczył obecnie na prowadzenie „Biura pracy“ skromną sumę, bo tylko 5000 złr. rocznie i osobnego woźnego, czy dwóch. Później ma być asygnowany większy fundusz. — W Pradze istnieje takie „Biuro“, w którem pracuje 30 urzędników. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że rozwój naszego „Biura“ szybko postępować będzie. „Biuro pracy“ nie będzie pobierać żadnych opłat, ani od pracodawców, ani od pracowników. Otwarte będzie od godziny 9 do 3 z południa, a lokal „Biura“ mieścić się musi w bliskości lokalu kasy chorych.

Obecny personal „Biura pracy“ mianowany będzie przez osobną komisję złożoną z pracodawców i robotników, a zatwierdzony przez magistrat z prezydentem na czele.

Jak powiadam, liczna rzesza łaknących pracy i chleba wyczekuje z niecierpliwością otwarcia „Biura pracy“ i magistrat, a właściwie pan prezydent Małachowski powinien przyspieszyć otwarcie, tembardziej że nic już nie staje na przeszkodzie a wiosna nagli i tłumy łaknących robotników coraz bardziej huczą...

Skrutynjum do nowej Rady miejskiej jest na ukończeniu. Tylko na dwóch radnych będą dopełniające wybory, a więc 98 mamy gotowych. Z dawniejszych więcej znanych radnych nie wybrani zostali pp.: Cybulski, Romanowicz, Marchwicki, Zima i kilku innych. Żydów do naszej Rady wejdzie szesnastu. Dopełniające wybory nastąpią w maju, poczem Rada ukonstytuuje się i przystąpi do wyboru prezydenta. Prawie nie ulega wątpliwości, że zostanie nim p. dr Godzimir Małachowski, przynajmniej, jak do tego czasu, żadna inna kandydatura nie występuje na serjo i z żadną nie można się liczyć poważnie.

Przyszła Rada miejska pomiędzy innemi, będzie natychmiast miała bardzo ważną sprawę z naszym teatrem, który 1 września 1900 roku otwarty dla publiczności zostanie. Sprawa, aby teatr nowy był prowadzony we własnym zarządzie miasta, jest już przesądzona przez magistrat, który oświadczył się przeciw takiej formie i rada niezawodnie innej uchwały nie poweźmie. Chodzić będzie o warunki dzierżawy teatru. Aby się można było dobrze zorjentować, magistrat postarał się o sprowadzenie autentycznych dokumentów, odnoszących się do prowadzenia teatrów w Pradze, Bernie, Zagrzebiu i Gracu; rozpatruje się bliżej w tym materjale, aby z niego wyciągnąć odpowiednie wskazówki i pewną, zależną, oczywiście, od lokalnych okoliczności i warunków, praktyczną naukę. Rzecz prosta, że przed ogłoszeniem konkursu nie może być mowy o kandydatach na dyrektora naszego teatru — ogłoszenie zaś konkursu, o ile wiem, nie nastąpi prędzej, jak przy końcu tego roku, albo na początku przyszłego. Charakterystycznem jest, że mimo tak bliskiego czasu, właśnie co do tych kandydatów na dyrekcję naszego teatru we Lwowie zalega zupełna cisza. Z początku mówiono coś o jakiemś kapitalistycznem konsorcjum, ale po awanturach z Kasą Oszczędności i innych perypetjach finansowych, kapitaliści, co nosili łeb do góry, gdzieś się pochowali i wogóle zapał do sztuki scenicznej wśród finansistów lwowskich różnego pokroju: złotych, tombakowych i słomianych, osłabł zupełnie. Chociaż to może także należy do „przesilenia“, ale niezawodnie przyczyni się do oczyszczenia miejscowych stosunków naszych, które niezdrowemi aspiracjami różnych sztucznie krzewiących się egzystencyj, jeżeli nie zatruwały, to przynajmniej zanieczyszczały...

Zet.

ZE SWIATA.

Lussinpiccolo 13 kwietnia.

Największy okręt. — Arsenał. — Poważne myśli.

II. Na statku niewiele osób; jakieś młode małżeństwo włoskie, odbywające poślubną wycieczkę na niewielką odległość; jakaś Niemka, udająca Angielkę (chodzi szerokimi krokami, a gdy siedzi, zakłada nogę na nogę), jedzie na posadę guwernantki do Spalato i czterech czy pięciu „reisenderów“, napełniających wrzawą cały pokład. Przypatrując się tym karykaturom człowieczeństwa i słuchając ich rozmów, które są *geistreich*, zastanawiałem się nad tem, kiedy też ludzkość dojdzie do tej doskonałości, że za pomocą odpowiednich ustaw karnych, ścigających np. za zbrodnię „reisenderstwa“, uwolni się od tego sympatycznego „fachu“. Oczywiście nie doszedłem do żadnych wyników, a tymczasem musiałem się wynieść na drugą stronę statku, aby nie tracić wskutek irytacji tego, co było piękne wokoło mnie.

Wśród prześlicznej pogody mijamy Rovigno i w skwarze prawdziwie południowym przyjeżdżamy do Pola. Miasto pełne starorzymskich zabytków; jest i cyrk Augusta bardzo dobrze zachowany, i świątyni rzymska, i łuk tryumfalny którego z rzymskich cesarzy. Zresztą charakter miasta czysto włoski; szare domy, wąskie uliczki, zielone drewniane okiennice i naturalnie w każdem prawie oknie wiszą jakieś szmaty. Niemka, z którą spotkałem się przy „porta aurea“, oburzała się, że tak tu wszędzie *schmutzig*, przyczem, zdejmując swoje brudne rękawiczki, opowiadała m cuda o czystości i porządku w miastach niemieckich. Potakiwałem jej, uznając, wzorem hr. Badeniego, wyższość niemieckiej kultury nad wszelkiemi kulturami, które były i będą na innych planetach, có Niemka z wrodzoną germańskiej rasie skromnością przyjęła do wiadomości.

O godzinie 4-tej popołudniu wyjechaliśmy z Pola. Czas ciągle był piękny, na pokładzie było przyjemnie i spokojnie, „reisenderzy“ bowiem zeszli do kajut grać w karty, Niemka zabrała się do czytania Heysego, młode małżeństwo włoskie przechadzało się po pokładzie, ręka w rękę, wydzierając sobie nawzajem to chustkę do nosa, to rękawiczki. Nagle morze zaczęło się podnosić.

Trytony nie żartem dęły w swoje rogi i dosiadłszy srebrnogrzywych rumaków harcowały po sinej błoni morza. Kapitan wyjaśnił nam, że wjeżdżamy w osławioną burzami zatokę Guernero. Pokazało się też z wody kilka delfinów za statkiem, które Niemka wzięła za szczątki rozbitego okrętu, a jeden z „reisenderów“ za latające w powietrzu ryby. Ja zaś przypomniałem sobie wiersz Mickiewicza: I wystaje...

„Jak z morza łeb delfina, nawalnicy wieszcza“...
i gotowałem się do... morskiej choroby.

Zmrok zapadał, fale wzbijały się aż do wysokości pokładu i ryczały potężnie. Okrętem podrzucały dość swobodnie, choć duży był, 110 metrów długości i dobrze naładowany. Z pokładu wszystko znikło, sam jeden zostałem, znosząc w pokorze mój los i zazdroszcząc tym, którzy mogą spokojnie zajadać w tej chwili kolację w jadalni okrętowej.

Wkrótce jednak doznałem ulgi. Najpierw wybiegła na pokład Niemka. Wicher dął przeraźliwie. W mroku widziałem tylko rozwiane włosy, bujającą pelerynę i słyszałem cichą skargę: *O Jessas, o Jessas!* Gdybym się sam znajdował w lepszym stanie, byłbym jej zaraz przypomniał „kulturę“, która wymaga przedewszystkiem odwagi i niepoddawania się przeciwnościom. Włoskie małżeństwo w czułem objęciu przechylało się przez poręcz i zapewne tę chwilę zanotowało zgodnie w księdze dziejów swego małżeńskiego życia, jako pierwsze „rozczarowanie“ z poetycznych ulud. Dwóch „reisenderów“ mimo, że to są „twarde natury“, uległo również mocy morza, klęli bez miłosierdzia, że całą kolację djabli zabrali.

O 10-tej w nocy stanęliśmy w Lussinpiccolo, miejscowości klimatycznej na wyspie Lussino. Na drugi dzień deszcz padał; po południu korzystając z chwilowej pogody chodziłem wzdłuż brzegów morza, wśród gajów oliwnych, fig, palm i olbrzymich kaktusów. Morze wzburzone od wczoraj, potężnym impetem uderzało o ostre skały wybrzeża. A na wybrzeżu chorzy, suchotnicy wpatrywali się w groźny żywioł, oczyma szklannemi, jak gdyby nie widzieli przed sobą niczego prócz swoich wychudłych rąk, splecionych na kolanach, jakby nie czuli niczego, prócz swego chorego tchnienia. Smutne to Lussinpiccolo. Gospodarz hotelu, u którego nocowałem, twierdził, że z jego hotelu każdy wraca zdrowy do domu. Przeszłego roku nawet jedna „ekscelencja“, której Meran nie pomógł, tu zupełnie ozdrowiała.

Być może! Ale mnie się nie zdaje. Tacy oni wszyscy smutni; widać, że wszyscy przyjechali tu za późno.

Dr Włodzimierz Lewicki.

Kolej Północna.

Odjazd z Krakowa.

5·32 rano (pociąg osobowy) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska.
7·25 rano (pociąg pospieszny) do Wiednia, Szczakowej, Wrocławia, Żywca, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Cieplic.
9·20 przedpołudniem (pociąg osobowy) do Wiednia, Mysłowic, Wrocławia, Żywca, Opawy, Berna, Ołomuńca, Cieplic.
2·00 popołudniu (pociąg osobowy) do Wiednia, Mysłowic, Żywca, Wrocławia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Trenczyna-Cieplic, Berna.
2·31 popołudniu (pociąg pospieszny) do Wiednia.
6·40 wieczorem (pociąg pospieszny) do Oświęcimia Szczakowej, Wrocławia, Granicy.
10·00 wieczorem (pociąg pospieszny) do Wiednia, Szczakowej, Bielska, Wrocławia, Opawy, Berna, Trenczyna-Cieplic, Berna.

Przyjazd do Krakowa.

6·06 rano (pociąg pospieszny) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
7·33 rano (pociąg osobowy) z Oświęcimia, Szczakowej, Granicy.
9·45 przedpołudniem (pociąg osobowy) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
2·43 popołudniu (pociąg pospieszny) z Wiednia.
5·07 popołudniu (pociąg osobowy) z Berna, Tepla-Trenczyn-Cieplic, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia. Żywca.
8·45 wieczorem (pociąg pospieszny) z Wiednia, Berna, Trenczyna-Cieplic, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia. Żywca.
10·10 wieczorem (pociąg osobowy) z Wiednia, Berna, Bielska, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia. Żywca.

KRONIKA.

Kraków, 19 kwietnia.

Kalendarz kościelny. Dziś środa, Jerzego, biskupa i Antonji, panny; jutro Agnieszki z Poliziano i Teotyma; pojutrze Anzelma, biskupa, wyznawcy, doktora Kościoła.

Kalendarz myśliwski. W kwietniu istnieje czas ochrony na wszelką zwierzynę i ptactwo błotne i wodne. Polować wolno jedynie na głuszce i cietrzewie. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować na: łanie, sarny samice i cielęta, spiczaki, samice cietrzewi i głuszców.

Kalendarz rybacki. W kwietniu ochraniać należy: bolenia, jazia, lipienia, głowacicę, świnkę, czopa, sandacza i raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 38, zachód przypada o godzinie 6 minut 40, długość dnia godzin 14 minut 2.

Stan powietrza. Dnia 19-go kwietnia o godzinie 7 rano barometr 743.3, termometr + 10 8 C., wilgotność 90%, wiatr wschodni. 10.

Jubileusz 500 rocznicy odnowienia Uniwersytetu Jagiellońskiego przez Władysława Jagiełłę, przypada w roku przyszłym. Stosunki polityczne nie dozwoliły, jak wiadomo, obchodzić w r. 1864 pięciowiekowej rocznicy właściwego założenia Uniwersytetu przez Kazimierza Wielkiego, tem bardziej zatem godzi się uczcić drugą w dziejach jego początku pamiętną rocznicę.

Senat Akademicki już od lat kilku zajmuje się projektem obchodu tego niezwykłego jubileuszu. Przedewszystkiem wybrano komisję do wydawnictw naukowych jubileuszowych, która pod przewodnictwem prof. Kazimierza Morawskiego pracuje od r. 1896 nad szeregiem wydawnictw, albowiem na ten cel udzielił rząd subwencji 8000 złr., a sejm również 8000 złr. Następnie senat Akademicki wybrał osobny komitet jubileuszowy, któremu przewodniczy każdorazowy rektor Uniwersytetu, a jego stałym zastępcą jest prof. Smolka, członkami są z Wydziału teologicznego prof. księża: Spis, Chotkowski, Gromnicki, Trznadel; z wydziału prawnego prof. drowie: Krzymuski, Ulanowski, Leo; z wydziału lekarskiego prof. drowie: Cybulski, Jordan, Wicherkiewicz; z wydziału filozoficznego prof. drowie: Kreutz, Eks. Tarnowski, Rostafiński, Janczewski, ks. Pawlicki, K. Morawski, Sokołowski, Godlewski, Miodoński, hr. Mycielski; wreszcie każdorazowy prorektor Uniwersytetu. Sekretarzami komitetu są: prof. dr Cyfrowicz, i Leo. Przed kilku laty profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego urządzili między sobą subskrypcję na składkę, która od tego czasu się zbiera celem utworzenia funduszu na pokrycie kosztów jubileuszu.

Program obchodu da się obecnie tylko w najogólniejszych zarysach przedstawić, mianowicie uroczystość jubileuszowa odbędzie się w pierwszych dniach czerwca 1900; głównym punktem programu będzie w każdym razie akt uroczysty, który odbędzie się w dziedzińcu Biblioteki uniwersyteckiej.

Co do udziału kraju, pożądaną byłoby rzeczą, aby udział ten objawił się w dniu jubileuszowym uroczystemi nabożeństwami w miastach prowincjonalnych i odczytami, aby w dziennikach ukazały się zawczasu artykuły o znaczeniu jubileuszu i o historji Uniwersytetu lub też, żeby wyszła popularna broszura o tym przedmiocie.

Co do innych punktów obchodu, projektowane jest między innemi udzielenie dyplomów doktorskich honorowych, wybicie medalu pamiątkowego; tą ostatnią sprawą zajmuje się głównie radca dworu prof. Sokołowski i prof. hr. Mycielski.

O ile, i jaki wezmą udział dawni uczniowie *almae matris Jagellonicae* i promowani na niej doktorowie, dotychczas niewiadomo, gdyż to musi być zostawione ich własnej inicjatywie.

Umieszczamy tę pierwszą nieco obszerniejszą wzmiankę o tym pięknym jubileuszu, który obchodzić ma nietylko Uniwersytet, ale wraz z nim miasto, kraj i cały naród polski.

Zmiana godzin urzędowych. W ostatnim czasie różne koła obywatelskie objawiły życzenie, aby zaprowadzono zmianę dotychczasowych godzin urzędowych w tutejszym sądzie krajowym i powiatowym i to tak w oddziale cywilnym, jak i karnym. Zwłaszcza obywatele wylosowani jako sędziowie przysięgli, domagają się usilnie, aby rozprawy karne odbywały się w jednym ciągu, a nie jak dotąd dwurazowo, z przerwą od godz. 1 do 4 po południu. Przerwa ta, a względnie dwurazowy podział, powoduje dla sędziów i obywateli stratę całego dnia.

Dowiadujemy się, że także asesorowie handlowi tj. sędziowie ze stanu kupieckiego przystąpili do tej akcji. Mianowicie wnieśli oni prośbę do tutejszej Izby handlowej, aby Izba wystarała się w Prezydjum sądu apelacyjnego, o zaprowadzenie jednorazowej czynności sądowej, po myśli nowej ustawy instrukcyjnej z dnia 5 maja 1897 r., a załatwienie tej kwestji poruczono p. Henrykowi Schwarzowi. Wobec tych kroków i objawionych z różnych stron życzeń, jest pewnem, że odnośne nasze władze sądowe, nie będą stawiały nadal przeszkód, lecz od 1 maja b. r. zaprowadzą jednorazowe urzędowanie, od której to zasady jedynie Kraków z miast całej Austrji stanowił dotychczas niewytłomaczony wyjątek.

Mniemany książę Russanow, jak dotąd, zamieszkuje celę u św. Michała. Jakiś duch opiekuńczy mniemanego księcia rozpuścił po mieście wieść, że ciotka w Rosji troskliwie dopytuje się o adres swego krewnego, że kamerdyner Russanowa pojechał wprost do ciotki, że w drodze jest już wysłanych 5.000 rubli. Tymczasem dużo wody upłynęło w Wiśle od tego czasu. Ucichła wiadomość o ciotce, kamerdyner gdzieś się zapodział a pieniądze widocznie odbywają podróż na około świata — a może zostały zdefraudowane przez jakiego pocztowego „czynownika". Tymczasem dowiadujemy się, że mniemany książe poszukiwany jest także i w Kijowie, gdzie w jednym z hoteli narobił długów na 1.500 rubli. W Krakowie zaś odbyła się w poniedziałek licytacja na ruchomości Russanowa. Ze sprzedaży tej uzyskano 154 złr., które idą na zaspokojenie pretensji p. Turzańskiego, w którego hotelu potrafił się Russanow zadłużyć na 1500 złr.

Pierwsza fabryka sztucznego lodu w Krakowie wstąpiła w nowe stadjum. Do współki z p. Michałowskim wszedł p. Artur Gaszyński, który objął dział komercjalny fabryki. Pozyskanie p. Gaszyńskiego, człowieka fachowo wykształconego i niezwykle energicznego, dla młodego przedsiębiorstwa daje rękojmię, że ono normalnie rozwijać się będzie i w połowie drogi nie ustanie. Fabryka sztucznego lodu odtąd będzie nosić nazwę: „Pierwsza galicyjska fabryka sztucznego lodu". Ceny lodu, jak nam donoszą, już dzisiaj uległy modyfikacji. Chrześcijańskiemu przedsiębiorstwu, spoczywającemu w rękach wytrawnych i dzielnych, przesyłamy „Szczęść Boże".

Trawniki. Celem umożliwienia szybszego porostu trawy na małych i wielkich Błoniach, przeprowadziły władze wojskowe roboty melioracyjne, zakazując aż do dalszego rozporządzenia odbywania tamże ćwiczeń wojskowych i pojawiania się jeźdźców i wozów. Dla czuwania nad wykonaniem tego zakazu, będą wysyłane wojskowe patrole. Drogi i ścieżki, nie są na Błoniach zamknięte.

Rocznica powstania Kilińskiego. Ze Lwowa korespondent nasz *(Zet.)* pisze dnia 17 kwietnia: Rękodzielnicza młodzież tutejsza z wielką uroczystością obchodziła w dniu wczorajszym rocznicę powstania Kilińskiego. Naprzód odbyło się solenne nabożeństwo w kościele OO. Dominikanów, w którym publiczność nie mogła się pomieścić, tak jej było dużo. Na nabożeństwo przybyły wszystkie Stowarzyszenia i Rada miejska z prezydentem. Śpiewano „Boże coś Polskę". Po nabożeństwie delegaci udali się do Parku stryjskiego, aby złożyć wieńce u stóp pomnika Kilińskiego. Policja zakazała przemówień przy pomniku, odśpiewano więc kilka pieśni patrjotycznych i zebrani pociągnęli napowrót do miasta. Wieczorem pomnik Kilińskiego miał być oświetlony, ale z powodu rzęsistego deszczu musiano tego zaniechać.

Wierzyciele pp. Wolskiego i Odrzywolskiego uchwalili — jak wiadomo — przed paru tygodniami jednoroczne moratorjum dla tej firmy. Niecierpliwsi i mniej ufający w świetność interesów pp. Wolskiego i Odrzywolskiego nie chcą jednak czekać tak długo i wdrożyli kroki sądowe o egzekucję w celu zaspokojenia ich pretensji. Jak donosi *N. Fr. Presse*, zarząd Kasy ofiarowuje im 35%. Wiadomość ta jednak — jak nas z kompetentnego poinformowano źródła — nie jest prawdziwa.

Obostrzenia co do święceń kandydatów kapłańskich, szczególniej z Polski! Smutne zajścia — pisze *Gazeta Kościelna* — jakich powodem stali się w ostatnich latach polscy niektórzy kapłani w Północnej Ameryce, skłoniły Kongregację *de Propaganda Fide* i jej prefekta, JEm. kardynała Ledóchowskiego, iż poprosił Ojca św. o instrukcję osobną dla włoskich biskupów, by tak łatwo do święceń nie przypuszczali obcokrajowców *iuvenos exteros, polonos praesertim* bez dokumentów i listów polecających właściwego ordynatu biskupiego, tem mniej, by takich kandydatów bez zezwolenia Kongregacji na własną rękę nie polecali biskupom Ameryki. Niestety, jak owoce pokazały, niektórzy z tych smutnych odstępców i „niezależnych", we Włoszech byli wyświęceni i z chlubnemi rekomendacjami wyprawieni do Ameryki.

Wiec rękodzielników i przemysłowców rozpoczął się we wtorek w Jarosławiu. Przybyło 400 uczestników. Mowę powitalną wypowiedział burmistrz Dietrius. W wiecu biorą udział posłowie: ksiądz Pastor, Rychlik, Jahl i Sokołowski. Prezesem wiecu wybrano Majerskiego, zastępcami: Burzyńskiego z Krakowa i Kaweckiego z Jaworzna. O godz. 3 po południu rozpoczęły się obrady.

Dr Seweryn Kniaziołucki mianowany został rzeczywistym szefem sekcyjnym sekcji prezydjalnej ministerstwa skarbu.

Święto socjalistów. Ministerstwo kolei zarządziło, że wszyscy funkcjonarjusze kolejowi muszą w dniu 1 maja — o ile nie zachodzi słuszna przeszkoda — pełnić swe obowiązki urzędowe i nie mogą być od służby uwolnieni. Również ministerstwo spraw wewnętrznych wydało w tej mierze specjalne zarządzenia.

Turniej szermierzy. Ze Lwowa korespondent nasz *(Zet)* donosi dnia 17 b. m. Odbywał się tu turniej szermierzy w sali „Sokoła". Budził dość ożywioną ciekawość, ale znowu nie tak szeroką, jak się zdaje niektórym panom reporterom.

Po trzydniowych zapasach i próbach nadszedł dzień sądu dla naszych „szermierzy". Sąd urządzono wczoraj w udekorowanej sali „Sokoła" wobec licznie zgromadzonej dystyngowanej publiczności. Z galerji przygrywała orkiestra 30 pułku piechoty. Dwie elektryczne lampy zalewały salę srebrnemi falami olśniewającego światła.

Stają przeciwko sobie pp. Borysław Żaba i Aleksander Grzywak, uczniowie p. Marie. Po nich wstępują pp. Michał Szczepański i Tadeusz Sobolewski (szkoła p. Bernolaka).

Palmę pierwszeństwa bierze p. Szczepański. W dwóch turach zadaje on przeciwnikowi przepisaną liczbę cięć. Po chwili ukazuje się na „estradzie" wielki „szampion" dr Kazimierz Moszyński, aby zmierzyć się z p. Kornelim Zubrzyckim i pokonać go.

Mała przerwa i następuje „lekcja na florety", produkowana przez p. Bernolaka z 12-letnim Adasiem N. Mały rycerz pojmuje w lot komendę. Po lekcji następują z stosownemi przerwami „assauts" na pałasze pp. Vondraka z Machaschkiem, Haczewskiego z Kulhaczekiem, Sobolewskiego z Zubrzyckim i Moszyńskiego z Morawetzem. W końcu zwycięscy i zwyciężeni łączą się razem, aby się przypatrzyć walce dwóch: dra Moszyńskiego i Bernolaka. Uwaga obecnych napięta straszliwie. Z szybkością błyskawicy miga broń, aż wreszcie p. Bernolak aplikuje przeciwnikowi końcowy „tusz" i grzmot oklasków wybucha w sali na cześć zwycięscy.

Popis właściwy skończony. Hr. Bielski wstępuje na wzniesienie i rozdaje zwycięscom nagrody.

W końcu oficerowie ze szkoły „włoskiej" p. Horacego Santeli. Raz jeszcze salwa oklasków wybuchła i publiczność, która ma już dość tych „popisów", opuszcza salę. Tak się skończyły popisy „szermierzy".

Burza z gradem. Z pod Sieniawy piszą do nas: W sobotę, dnia 15-go o godzinie 3 popołudniu szalała w okolicy silna burza, a w Majdanie Sieniawskim spadł grad wielkości orzechów laskowych, który pokrył pola całkiem białą warstwą. Szczęściem, że jak na teraz nie wyrządził szkody; starzy jednak ludzie utrzymują, że to bardzo zła wróżba, bo grad utorował sobie niejako drogę, którą w tym roku dzić będzie.

Systematyczne kradzieże. Z Żywca piszą do nas: Przed kilku dniami odkryto w Zabłociu na stacji kolejowej wielkie kradzieże, które systematycznie wykonywano od lat czterech w nadzwyczajnie przebiegły sposób. Do bandy złodziejskiej należeli stróże nocni kolejowi, przesuwacze wagonów i pomocnicy magazynowi. Zdejmowali oni nocą plomby i specjalnymi przyrządami wyciągali gwoździe z wagonów, wykradając w ten sposób zawartość naładowanych wozów. Kradzieże szajka popełniała po największej części na towarach, które szły dalej i tylko w Zabłociu były przeładowywane. Dodać należy, iż w sprawę tę wmieszana jest prawie połowa wsi Zabłocia, wielu mieszkańców Ispu i Sporysza, nawet Żywca. Żandarmerja, robiąc rewizję u bandy, znalazła całe stosy sukien, kamgarnów, chustek jedwabnych i t. p. Zobaczymy, czy po tych smutnych wypadkach zdoła gmina bodaj posterunek żandarmerji uzyskać, o który puka już od lat trzech. W ostatniej chwili dochodzą wieści, iż wyłowiono w rzece Sole całe stosy pociętych na kawałki materyj, pochodzących z kradzieży, a po wsi rozchodzi się zgadkowy odór palonych szmat! Hersztem przyłapanej bandy miał być niejaki Żuławski, który wczoraj w gminnym areszcie odebrał sobie życie przez powieszenie.

Zbrodnia rytualna w Polnej. Zamordowanie Hruzówny, jak czytamy w wiedeńskim *Deutsches Volksblatt* ciągle jeszcze budzi wielkie zainteresowanie wśród ludności miasta Polnej. Wielkie wrażenie zrobił tam fakt wydalenia z okolicy, gdzie zbrodnia została popełniona, matki żyda Hülsnera, oskarżonego o zamordowanie Hruzówny. Hülsner liczący zaledwie lat 23, prawdopodobnie musiał mieć wspólnika. Praski *Hlas Naroda* mniema, że śledztwo w tej sensacyjnej sprawie weźmie nadspodziewany obrót. W numerze z dnia 16 b. m. dziennik ten podaje następujące nieznane jeszcze szczegóły zbrodni:

Sprawozdanie dziennika *Prager Abendblatt* z dnia 14 b. m. jest w całości zmyślone i tendencyjne. Fałszem jest, jakoby lekarz miał się wyrazić, że Hülsner nie był w stanie zbrodni tej spełnić. Wiadomość tego samego dziennika, że ani w lesie ani w domu nie

naleziono noża, należy sprostować o tyle, iż jeden kolegów Hülsnera widział był przy nim wielki długi nóż. Obydwaj lekarze skonstatowali, że zbrodni nie dokonano nożem zwykłym, gdyż cięcie ma granice ostro zarysowane. Gdyby cięcie to było zadane zwyczajnym nożem, linja jego nie byłaby prosta. Oszczerstwa jakie dziennik ten rzucił na niejakiego Jandę są bezpodstawne. Dla jakiejże przyczyny miał Janda udawać obłąkanego i co rzecz jest najważniejszą, dla jakiego celu potrzebował krwi dziewczyny? To właśnie jest tajemnicą, dla jakiego celu była ta krew potrzebna.

Do Polnej przyjechał korespondent *N. Fr. Pr.* z Wiednia i żądał potwierdzenia od pewnego lekarza wyda, który pełni urząd okręgowego lekarza w Niemieckim Brodzie, że krew zamordowanej wsiąknęła w mech, rosnący na miejscu gdzie leżała ofiara. Wszędzie jednak, gdzie tylko znaleziono ślady krwi na samem miejscu zbrodni grunt jest tak twardy ubity i tak rzadką tylko porośnięty trawą, że tłumaczenie to wprost śmiesznem się wydaje. Nadto wydaje się nam uwagi godną i ta okoliczność, której napewne i sędzia śledczy nie pominie a mianowicie, że żona wójta z Veroicek. widziała przed morderstwem mężczyznę w jasnem ubraniu o pełnej twarzy, zawiącego się kijem wyciętym z krzaków. Kij ten i jasne ubranie znaleziono u Hülsnera. Jak o tem świadczą ślady zbrodni, dowiedziono, że w morderstwie Hruzównej wzięło udział dwóch ludzi. Dziewczynie podcięto jednym cięciem noża gardło i krew upływającą z ogromnej rany chwycono w przyniesione naczynie.

Poprzednio jednak prawdopodobnie powieszono ofiarę za nogi, aby odpływ krwi umożliwić. Śladów krwi nie znaleziono prawie żadnych. Jeden człowiek nie byłby nigdy w stanie dokonać sam tego wszystkiego. Oprócz tego miejsce, gdzie ów potworny mord spełniony został, znacznie jest od mieszkań ludzkich odległe. Morderca mógł zatem przypuszczać, że nim zbrodnia na jaw wyjdzie, on najbardziej rzucające się w oczy poszlaki usunąć zdoła.

Zaburzenia w Polnej nie ustają, i niedawno znowu żydom wybijano szyby. Podług ostatniego rozporządzenia starostwa, mieszkańcom miasta po godzinie 8 wieczór nie wolno pojawiać się na ulicach.

— Emil Ferdynand Dalais, b. oficer kirasjerów i były właściciel dóbr, zmarł w Krakowie dnia 14 b. m. w 67 roku życia.

HUMOR.

— Kto tam?
— Swój!...
— Co za swój?
— Z awizacją od komornika!

Co poetę w starości czeka bez zawodu?
Dziury w butach, w kieszeniach, no i kurcze z głodu
Więc, mając nieprzepartą żądzę na rymarza,
Lepiej wziąć się do skóry, niż do kałamarza.

— Mój drogi, dla czego nie pijesz herbaty?
— W tej cukierni nie pijam nigdy z zasady.
— To też nie pij z zasady, tylko... z szklanki!

Teatr, literatura i sztuka.

P. Włodzimierz Tetmajer, jeden z najbardziej utalentowanych artystów naszej doby, kończy w swej sielankowej pracowni w Bronowicach małych, obraz przedstawiający epizod z bitwy Racławickiej. Płótno to, o ile dziś już wnosić można, stanie na czele dotychczasowych prac p. Tetmajera. Ile tam siły, ruchu, a przecie ile zarazem prostoty i szczerości. Doprawdy nie będzie to przesadą, jeśli powiemy, że chłopa polskiego nikt tak u nas odczuć nie umie jak Tetmajer. Dość spojrzeć na ten szereg postaci z kosami w ręku, aby wiedzieć że je odtworzył ten, co lud zna do głębi, że rysowała to ręka wytrawna i pewna. Ludu tam wiele, a przecie każdy z ludu inny ma wyraz, inne spojrzenie i inne myśli. Bo i to potrzeba podnieść, że chłop Tetmajera nie jest „okazem etnograficznym“, jak przeważnie dotąd go przedstawiano, lecz istotą pełną życia i budzących się myśli.

To nie są już lalki teatralne, lecz chłopi prawdziwi, tacy, jakimi ich widzi artysta w codziennem obcowaniu. Epizod racławicki przedstawia chwilę, w której chłopi idą naprzeciw wroga. Na obrazie w kompozycji wroga wprawdzie nie ma, a jednak czuje się go tak blisko, tak silne, że zdaje się, że za chwilę wpadnie na ten tłum walecznych. Ciekawie wielce i oryginalnie przedstawiony jest sam Kościuszko, prześliczną sylwetą odrzynający się od tła złocistego nieba. Kościuszko Tetmajera, to nietylko naczelnik tej armji, pędzącej na plac boju, ale to apostoł budzący lud z letargu, do samowiedzy. Dziwny urok z tej twarzy bije!

Wpatrując się w najnowszy obraz Tetmajera, a patrząc nań długo, bo trudno oczu oderwać, mimowoli przychodzi na myśl, że artysta nie tylko epizod wojenny zapragnął w nim edtworzyć.... Batalista łączy się tu z myślicielem, który radosną opiewa wieść: przebudzenia się ludu.

Obraz Tetmajera wystawiony będzie w maju b. r., w salonach „Tow. Sztuk pięknych“.

„Zaczarowane Koło“.

Baśń dramatyczna w pięciu aktach wierszem przez Lucjana Rydla, nagrodzona pierwszą nagrodą na konkursie im. Paderewskiego.

II. Po wysłuchaniu pierwszego aktu „Zaczarowanego Koła“ mówimy sobie: To jest śliczne, pełne nastroju i efektu, dekoracyjnie malownicze, owiane czarem świeżej poezji, ubrane w szatę królewskiego prawdziwie wiersza, ale.... ale to nie jest dramatyczne. Liryzm przeplatany refleksją i pogodnym humorem panuje tu wszechwładnie i dopiero wejście młynarki, przynosi pierwszy silniejszy powiew i przejmuje dreszczem przeczucia, że się zaczyna zanosić na dramat. Pani Siemaszkowa gra młynarkę tak, że się po prostu nie chce wierzyć, żeby to mogła być ta sama istota, pełna wdzięku, ale tak skromnie uposażona w warunki, która kilka lat temu poważyła się z wielką zuchwałością grać Puka w „Śnie nocy letniej“. Pracą i zapałem umiała pani Siemaszkowa zajść dziś aż do wysokich wyżyn swojej sztuki i poczyna stwarzać kreacje, z których ona powinna być dumna, a teatr nasz, dopóki ją ma, szczęśliwy. Rola młynarki zionie żarem namiętności, kipi krwią i szałem: kochanie staje się jej demonem i czyni ją demoniczną dla innych; pani Siemaszkowa z przedziwną siłą dobywa z siebie ten żar i ten szał, tak iż zdaje się, że płomienie buchają z tych rubasznych, urywanych słów chłopskiej gwary i zawodzeń serdecznych, które im akompanjują. Patrząc na panią Siemaszkową, nie wątpi się, że po głowie młynarki, tłukły się już nieraz krwawe porywy do zbrodni i że one to głównie przygnały ją tu, pod próg chaty Leśnego Dziada i oddały w ręce narzędziom ciemności....

Młynarka jest zatem pierwszą i główną dramatyczną postacią baśni, a jej dzika namiętność dla Jaśka — zasadniczym, jak się zdaje, zawiązkiem dramatycznego węzła sztuki. W chwili, kiedy szatan podszeptuje jej myśl „krwawego ślubu“, wiemy już, że podszept tej złej mary przybierze ciało, że ofiarą padnie stary młynarz, a krew jego będzie piekielną stułą, która połączy okropnym dozgonnym węzłem ręce morderców. Wiemy także, że strasznym będzie ten związek i że duch zamordowanego z kochankami zasiadać będzie do stołu i płoszyć im sen z powiek. Przeczuwamy wreszcie jakiś ponury finał, sądzimy jednak, że to cudowna fujarka głupiego Maciusia będzie mścicielką krwi. Zbyt długo zajmujemy się Maciusiem w akcie pierwszym, abyśmy mogli przypuszczać, że postać ta zejdzie do znaczenia epizodu. I w tem się mylimy. Dramat jest znacznie prostszy niż wogóle można oczekiwać.

W akcie trzecim młynarka podaje Jaśkowi siekierę w chwili, gdy on jest w zażartej bójce z jej mężem o zabrany przez młynarza Jaśkowy tobołek podróżny; zbrodni dokonywa Jasiek na pół bezwiednie, mimo, iż przed chwilą wzdrygał się oburzeniem i wstrętem, gdy młynarka usiłowała go do niej namówić. „Krwawy ślub“ zrobił swoje. Jasiek w uściskach i pocałunkach młynarki, usiłuje spędzić z przed oczu krwawe plany i zapomnieć o prześladowaniu złych duchów; młynarka pije gorączkowemi haustami z tej czary zatrutego szczęścia, okupionego zbawieniem duszy. Wieść jednak o tem, że niewinny człowiek ma być skazany za ich zbrodnię, jest dla ich sumień rażeniem piorunu. Dopełniają miary nocne odwiedziny kata w szkarłatach, pytającego o drogę do zamku, bo idzie tam na wezwanie wojewody, aby trzymaną w ręku siekierą ściąć winowajcę. Po odejściu kata, groza nie pozwala Jaśkowi wejść do ciemnej izby — gdy w tem bije północ, wiatrak młyna zaczyna się cicho obracać i w oświetlonych drzwiach staje postać ofiary, odruchowo wiążąca worki we młynie: na jednym z ramion wiatraka, siedzi Kusy szatan, skulony, czyhający na swe ofiary. Jasiek wśród dzikiego krzyku, biegnie prosto do stawu, ażeby w śmierci szukać spokoju przed temi widziadłami; po jego samobójstwie, zmysły młynarki mieszają się w chaos — i pani Siemaszkowa w akcie piątym ma już sposobność do pełnej kunsztu i efektu sceny szału. Oto wszystko. Głupi Maciuś nawet nie wie, że się dokoła niego rozgrywa tragedja, a jego fujarka obojętna na pokusy szatańskie gra tylko na cześć Najświętszej Panienki w niebiosach.

Wszystkie te sceny, wypełniające drugą połowę aktu trzeciego, akt czwarty i część piątego, są pisane po mistrzowsku, z siłą i prawdą, której nic nie ujmuje misterny wiersz dający poetyczny wyraz namiętności i grozie, jaką ta całość tchnie. Jasiek, parobczak o grubych instynktach, równie brutalny we wzgardzie dla młynarki przed zbrodnią, jak i w pożądaniu jej po „krwawym ślubie“, zaślepiający się równie nienawiścią w chwili gniewu, jak przerażeniem w chwili lęku, jest grany przez pana Romana znakomicie, i jest przepysznem dopełnieniem młynarki. Zgryzota przegryza jak rdza żelazne jego mięśnie, tak iż jest jak trzęsące się ze strachu dziecko, uspokajane z trudem przez hartowne serce młynarki, która siłą woli odpędza od siebie okropne myśli, tonąc bez pamięci w szale zmysłów. Jeżeli się doda, że młynarz narysowany jest śmiało i dosadnie kilkoma rysami i że epizodyczne postacie drwala i organisty mają także swój odrębny sposób czucia i wysławiania się i własnem żyją życiem, to trzeba przyznać, że cały ten świat ludowy w „Zaczarowanem Kole“, jest swojego rodzaju małem arcydziełem, jako tło. Szkoda tylko, że te postacie są tak luźne, i że węzeł dramatyczny łączący młynarzów z Jaśkiem, jest zupełnie obcy i Maciusiowi i drwalowi i organiście, którzy do zupełnie innych należą części dramatu.

W sprawozdaniu p. Europejczyka, należącego do grona sędziów konkursowych, ogłoszonem w *Czasie*, podniesiono jako jedną z głównych zalet, które zjednały sztuce Rydla pierwszą konkursową nagrodę, misterne zespolenie czterech światów: chłopskiego, szlacheckiego, francusko-pasterskiego i nadprzyrodzonego. Zapewne było to intencją poety i owe cztery światy rzeczywiście przesuwają się przed nami w tej pięknej sztuce; niestety nie zostały one bynajmniej zespolone w jednem dramatycznem działaniu, tak jak naprzykład rycerski, chłopski i czarodziejski świat w „Balladynie“. W „Zaczarowanem Kole“ dramat chłopski nie pozostaje w najmniejszym związku z dramatem szlacheckim, idą sobie zupełnie luzem i równolegle, wzajemnie zaś nie pozwalają sobie rozwinąć się, zmuszając poetę do szkicowania tylko niejednego pomysłu, któryby się dało pięknie i szeroko wyzyskać przy jednolitej dramatycznej akcji.

Co więcej, ta dwoistość działania skomplikowana wprowadzeniem na pierwszy plan Maciusia, trzeciego czynnika w sztuce, wytwarza i w świecie duchów troistość, rozluźniającą wrażenie, jakie sprawiać powinna rola tego świata w tej pięknej baśni. Z trzech postaci nadprzyrodzonych, każda więcej należy do tej części dramatu, w którą została wpleciona, niż do siebie nawzajem; tak iż tylko wysiłkiem poety aż nadto sztucznym i nie dość zręcznym, Kusy należący do dramatu młynarki, wprowadzany jest w zetknięcie z Leśnym Dziadem opiekującym się Maciusiową sielanką, oraz z Borutą, zajętym wyłącznie dramatem duszy wojewody. W ten sposób więc ten świat nadprzyrodzony, który ma być kitem łączącym całość, sam się nie łączy i rozchodzi, a wrażenie słuchacza zamiast się skupić, rozpierzcha się i rozpryskuje. Jestto według naszego zdania organiczna wada sztuki Rydla, z której płyną także wszystkie niepokonane trudności techniczne, z jakiemi na każdym kroku spotyka się autor przy ukazywaniu na scenie i przy usuwaniu z niej potrzebnych mu na razie lub niepotrzebnych postaci. Najlepsze pomysły i najdowcipniejsze sztuczki teatralne nigdy nie zastąpią w takich wypadkach organicznego przyczynowego związku, z którego w dobrze pomyślanej sztuce jedna scena za drugą konsekwentnie, logicznie i naturalnie sama z siebie wynika...

Zapoznaliśmy się już z dramatem chłopskim; dramat szlachecki, szkicowany znacznie pobieżniej, świetny jest w kilku dorywczo chwyconych szczegółach i akcesorjach, zapowiada wreszcie, coby to mogła być za piękna rzecz, gdyby autor miał cokolwiek więcej... miejsca dla swoich pomysłów. Ograniczywszy jednak już i tak, jak się tylko dało, dramat chłopski do najprostszych linij, miał p. Rydel na cały bujny obraz życia braci szlachty za Sasów i na przeprowadzenie całego dramatu w duszy wojewody tylko drugi i piąty akt, w czem się już także mieścić musiała i częściowo pastorałka wojewodzianki i scena szału młynarki...! Cóż dziwnego, że przedstawienie przewleka się po za północ, a mimoto poeta zupełnie słusznie odczuwa, że nie włożył w to dzieło trzeciej części tego co powinien był i miał zapewne taką pokusę talentu, włożyć. Nie co innego więc, powtarzamy raz jeszcze, ale brak zespolenia organicznego tych czterech światów — już w pierwotnym pomyśle bajki, jest klątwą, która się mści na *Zaczarowanem kole.* (Dok. nast.).

Emigracja chłopska.

Poseł Stapiński dochodzi na podstawie przedsięwziętych przez siebie badań, do następującej konkluzji: Przyjąć należy, że wyemigrowało w b. r. za zarobkiem ogółem około 70.000 ludzi: 15.000 do Danji, reszta do cesarstwa niemieckiego, mianowicie do Saksonji, Brandenburgii,

Prus zachodnich i wschodnich, Ks. Poznańskiego, na Śląsk itd. Dokąd pojechało najwięcej, to trudno sprawdzić, bo u emigrantów wszystko nazywa się „Saksy“. Kobiet wyjechało około 45.000, reszta mężczyzn, w wieku bardzo różnym, od 14- do 50-letnich. Na zapewnioną robotę wyjechało około 30.000, w tem 10.000 takich, co już lat poprzednich tam byli i teraz zostali zamówieni przez tych samych pracodawców, a 20.000 przez ajentów zamówiono. Z 40 tysięcy niezamówionych zabrali stręczyciele niemieccy zaraz za granicą około połowy na pewną pracę, około 10.000 przyłączyło się nadliczbowo do zamówionych bezpośrednio przez pracodawców lub stręczycieli, a resztę powieźli ajenci do Wrocławia, Poznania i gdzieindziej na targ. Można tedy przyjąć, że tylko z tych ostatnich pewna liczba nie znajdzie pracy.

Znacznego wyzysku wychodźców czy do Niemiec za zarobkiem czasowym, czy do Ameryki, dopuszczają się w Krakowie na stacji kolejowej przygodni „kantorzyści“, wyłącznie żydzi, trudniący się wymianą pieniędzy austrjackich na inne. Prócz głównego kantorzysty restauratora III klasy, jest kilku pokątnych. Kurs marki sami regulują, wszyscy oczywiście ze znaczną korzyścią. Ponadto różnica ceny między kantorzystami bywa rozmaitą, niższa o 1, 2, a nawet do 3 ct. na marce. Przy masowym ruchu wyzysk ten obliczać trzeba na dziesiątki tysięcy. Byłoby wskazanem utworzenie kantoru wymiany, jedynie uprawnionego do zmiany pieniędzy na dworcu kolejowym. Tak jest w Mysłowicach ze strony rządu pruskiego.

Bez zarządzenia specjalnego w tym kierunku policja, urzędująca na dworcu, zmuszona jest tolerować ten wyzysk jako „wolny handel“ pieniężny. Należałoby to uczynić rychło, a w każdym razie przed powrotem tysięcznych rzesz robotniczych z Niemiec, więc przed jesienią.

Wychodztwo za robotą do Niemiec, liczne w Żywieckiem lat poprzednich, w tym roku conajmniej podwójnie wzrosło. Nawet z gmin, gdzie są dobra arcyksiążęce, z których dotąd nikt się nie ruszał, w b. r. sporo poszło do Niemiec z powodu lepszej płacy. Tymczasowy kierownik starostwa, starszy komisarz Sławski polecił żandarmerji czuwać nad robotą ajentów, ale szanując ściśle ustawy, nie stawiał przeszkód nieprawnych. Posłańcowi biura Gutowskiego w Tarnowie, który tu wczoraj znaczną partję robotników sprowadził, nakazał złożyć kaucję na zabezpieczenie robotników przed szkodą, co ten uczynił bez dalszych przeszkód. Ludność tutejsza żyje z zarobków. Są gminy w górach, gdzie tylko starcy, ułomni, matki z drobnemi dziećmi zostały, chłopcy od 14 lat i dziewczęta od 16 lat poszły na robotę.

Dnia 16 b. m. przejechało przez Mysłowice do Stanów Zjednoczonych, Ameryki Północnej 9 osób z Łużny pow. Gorlice, a to kobieta z córkami 6 i 8 letnią do męża w okolicę Pitsburga, trzy inne dziewczęta 19, 23 i 24-letnie, tudzież 3 chłopaków. Wszyscy mieli karty okrętowe od znajomych w Ameryce, pieniądze na drogę (100 do 180 złr.) i paszporty, więc nie czyniono im przeszkód. Ekspedycją ich zajął się upoważniony przez rząd pruski ekspedytor Maks Weichmann z Mysłowic.

Na roboty do Niemiec, do Prus zachodnich, przybyło z Kolbuszowskiego 38 osób, na telegraficzne zamówienie obszarnika, u którego już w roku 1898 pracowali i zarobili po 110 złr. do 385 marek. Mieli na podróż do Mysłowic. Zamawiający ich obszarnik spóźnił się z przyjazdem. Telegrafowali do niego. Żandarmerja pruska miała zamiar ich cofnąć, lecz na interwencję posła Stapińskiego zostawiono ich w poczekalni do następnego dnia.

Bez zamówienia przejechało do Niemiec przez Mysłowice 15 kwietnia przeszło 300 osób, a nazajutrz ściągło się także tyle. Odjeżdżają osobnymi pociągami popołudniu.

Ogólna liczba wychodźców do Niemiec i Danji, którzy przez Mysłowice w bieżącym roku przejechali na roboty, przewyższa znacznie 50.000 ludzi. Zarobki ajentów galicyjskich na tem przedsiębiorstwie wynoszą najmniej **pół miljona** marek do tego czasu. Prócz tego zarobili ajenci pruscy na tym interesie — skromnie licząc — 250.000 marek.

Z galicyjskich, prócz biur Świderskiego i Gutowskiego w Tarnowie, tudzież Krasickiego w Jarosławiu, operowało przeszło 20 innych ajentów, prawie wyłącznie żydów. Większe transporty mieli: Sturm, Weichsmann, Eckstein i John, wszyscy z Kolbuszowej, Kopf z Raniżowa, Amster i Sonnenschein z Niska. Ci bywali prawie co drugi dzień z transportami, operowali w Rzeszowskiem, Kolbuszowskiem, Niskiem, Tarnobrzeskiem, Pilzneńskiem, a przez podadjutantów swoich nawet na Podgórzu werbowali lud, Gutowski, Świderski i Krasicki posyłali na zamówienie, inni na handel.

Był tu 15 b. m. ajent policji austr. z Oświęcimia Jaworski, na zwiady za ajentami bez koncesji, ale (czy przypadkiem?) źle trafił, w sobotę (szabas) nie mogło być żadnego!!

Do Kanady od 14 b. m. nikt przez Mysłowice nie jechał.

Liczba wychodźców galicyjskich do różnych krajów w cesarstwie niemieckiem, którzy przez Katowice od Dziedzic i Oświęcimia przejechali, wynosi według obliczenia ruchu kolejowego 20 do 25.000 ludzi. We wszystkich kontraktach zawiera się warunek, że z dniem 1 września b. r. mają opuścić granice cesarstwa niemieckiego. Po za ten termin wolno będzie pracodawcom zatrzymać ich do 1 grudnia b. r., ale za zezwoleniem dotyczącego landrata. Po za 1 grudnia bezwarunkowo żadnemu z tych imigrantów nie wolno się znajdować w obrębie cesarstwa niemieckiego. Wrócą tedy wszyscy choćby przymusowo.

Z powiatu jaworowskiego emigrują Niemcy protestanci do Poznania, i to ludzie majętni. Biedniejsi Niemcy jadą do Kanady. Posiadłości ich nabywają pozostali Niemcy, jak: w Schumiau, Kuttenbergu i Mużyłowicach — lub ruscy chłopi, jak: w Jużowie starym, gdzie im do tego dopomagał ruski „Dniestr“. Chłopi ruscy sporadycznie emigrują do Kanady, czepiając się Niemców lub sami.

Obecnie znaczna partja najdzielniejszych parobków z Rogóżna i sąsiednich wsi udała się na zarobek do Rumunji. Dokładne daty niemożliwe, bo wszystko się robi cichaczem, z obawy przed starostwem i żandarmerją. Zarobek dzienny na wsi wynosi 16 cnt. t. j. szesnaście centów! Wielce pożądanem byłoby przyspieszenie budowy kolei z Janowa przez Jaworów do Surochowa.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

Praga 18 kwietnia. *Narodni Listy* pomieszczają korespondencję z Wiednia, wykazującą, że sytuacja wewnętrzna w Austrji układa się bardzo niekorzystnie dla Czechów.

Paryż 18 kwietnia. Referent sprawy Dreyfusa Vallot przedłoży swoje sprawozdanie pełnemu trybunałowi kasacyjnemu w dniu 26 lub 27 kwietnia. Wyrok trybunału w sprawie Dreyfusa zapadnie przed dniem 2-go maja.

Rzym 18 kwietnia. *Italia militare* zapewnia, że zajęcie San Mun przez Włochy jest tylko kwestją dni najbliższych. Minister wojny ma już wybranych 500 ludzi, którzy odpłyną do San Mun, jako załoga włoska.

Rzym 18 kwietnia. Rząd włoski ciągle trwa w zamiarze zajęcia wybrzeża chińskiego przy zatoce San Mun. Toczą się ciągle w tej sprawie rokowania dyplomatyczne.

Petersburg 18 kwietnia. W petersburskiej Akademji leśniczej policja odbyła rewizje w gmachu szkolnym i w mieszkaniach uczniów uniwersytetu. Sześćdziesięciu studentów aresztowano.

Waszyngton 18 kwietnia. Władze stanów Minnesota i Dakota zażądały od centralnego rządu w Waszyngtonie odwołania napowrót do ojczyzny pułków ochotniczych, w tych stanach zarekwirowanych. Pułki te biorą obecnie udział w wojnie na Filipinach.

Wiedeń 19 kwietnia. *Neue Freie Presse* we wstępnym artykule omawia sprawę starosty nadwórniańskiego p. Haleckiego, który według jakiegoś tam wyroku sądowego dopuszczać się miał nadużyć władzy urzędowej wobec żydka-golarza, upominającego się o należność za golenie. Stąd wysuuwa *N. fr. Presse* wniosek, że Daszyński i Okuniewski prawdę mówią o rządach polskich w Galicji, a Jaworski kłamał zaprzeczając im!

Ów wyrok sądowy na korzyść żyda ma dowodzić, że niemiecka gospodarka w Galicji była dobrodziejstwem i że dopiero polscy urzędnicy dopuszczają się tak niesłychanych bezprawi! (Płynie stąd tylko jedna nauka: niech się nikt nie goli u żydowskich golarzy, tem bardziej zaś starostowie! *Przyp. Red.*).

Berlin 19 kwietnia. *Local Anzeiger* twierdzi, że kardynał Kopp konferował z cesarzem Franciszkiem Józefem w sprawie utworzenia na Śląsku austrjackim niemieckiego seminarjum kapłańskiego. Kardynał Kopp domagał się utworzenia tego seminarjum, ponieważ śląscy seminarzyści nie kształcący się w Ołomuńcu, źle władają językiem niemieckim. **Cesarz Franciszek Józef dał zezwolenie na założenie niemieckiego seminarjum duchownego na Śląsku.**

Paryż 19 kwietnia. *Figaro* kontynuuje dziś ogłoszenie zeznań Picquarta. Mówi on o wiadomości *Eclairu* z 14 września 1896 i jest zdania, że musiała ona pochodzić od jednego z oficerów sztabu jeneralnego. Picquart zauważył u Gonsego nieprzyjazne usposobienie, gdy mu udzielił wiadomości co do podejrzeń na Esterhazego. Gonse nie zgodził się wcale na propozycję rewizji w mieszkaniu Esterhazego. Jeden z ajentów, który zwiedzał ten apartament, będący do wynajęcia, przyniósł stamtąd dwie karty wizytowe Drumonta i oświadczył, jakoby kominy były pełne spalonych papierów, innych jednak śladów nie znalazł wcale. Ogłoszenie *bordereau* w *Matin* wywołało u Esterhazego wielkie wzburzenie. Picquart zrobił także spostrzeżenie, że w pewnej rozmowie z Boisdeffrem użyte zwroty spotykać można było w fałszowanych pismach Henryego. Daje on wyraz zapatrywania, że Boisdeffre treść tej rozmowy wobec Henryego powtórzył. Jak długo on (Picquart) był szefem biura informacyjnego, nie przyszedł żaden dokument do ministerstwa, odnoszący się do Dreyfusa. W przesłuchaniu z dnia 1 grudnia z. r. powiedział on, że między Henryem a Gonsem musiałoby istnieć porozumienie (!), gdyby falsyfikaty Henryego mogły się dostać do ministerstwa. Picquart sili się udowodnić to porozumienie, zwraca następnie uwagę na sprzeczności w zeznaniach Henryego i Gribelina co do odwiedzin Lebloisa i usiłuje uzasadnić, że nietylko sam jeden Dreyfus mógł znać dokumenty wymienione w *bordereau*. Stara się Picquart niemniej udowodnić, że Dreyfus nie jest autorem *bordereau* i zdanie, jakoby autorem tegoż mógł być tylko oficer artylerji, uważa za niedość uzasadnione.

Paryż 19 kwietnia. Wczoraj rozpoczęły się procesy rozmaitych „lig“ założonych z powodu sprawy Dreyfusa. Rozpatrywano mianowicie w sądzie sprawę „Ligi Praw Człowieka“, oraz „Ligi Ojczyzny Francuskiej“. Wyroki jeszcze nie zapadły.

Monachium 19 kwietnia. Księżniczka Adelgunda, najstarsza córka księcia Ludwika bawarskiego, nagle ciężko zapadła na zdrowiu i spędziła noc bezsennie. Osłabienie chorej jest bardzo wielkie. Dzisiejszy biuletyn brzmi jak następuje: „Księżniczka od pewnego czasu cierpi na niedokrewność i osłabienie, skutkiem czego w ostatnich dniach nastąpił krwotok, który spowodował poważną zmianę w przebiegu choroby“.

Sztokholm 19 kwietnia. Martin przesłał z głębi Syberji następującą depeszę do prof. Nordenskjölda: „Krasnojarsk, niedziela. Byłem w dziewiczym lesie syberyjskim Tajgang. Drogi są niemożliwe do podróży wozem. Nie spotkałem wcalem Tungusów. Pierwszą pogłoskę o odnalezieniu zwłok Andréego spowodował niewczesny żart nieokrzesanego właściciela kopalń tutejszych Jakobleffa. Ljalin napisał list swój do władz wówczas, kiedy redaktor jenisejskiej gazety opowiedział mu o liście Jakobleffa i gdy następnie zasięgnął bliższych szczegółów o lesie Tajgan. Ljalin tego roku nie był osobiście w dziewiczym borze. Powracam dzisiaj. Martin“.

Odessa 19 kwietnia. Czarnomorska flota rosyjska ma być znacznie powiększona.

Rzym 19 kwietnia. Dziennik *Voce de la verita* omawia dzisiaj list pasterski księcia arcybiskupa kardynała Gruschy; dziennik zaznacza, że nawet liberalna austrjacka prasa enuncjację tę księcia arcybiskupa przyjęła z uznaniem i odpiera z oburzeniem niegodne zaczepki, które przeciwko episkopatowi podnieśli Schoenererjanie.

Rzym 19 kwietnia. Po ponownem otwarciu izby, rząd spowoduje interpelację, na którą w odpowiedzi będzie mógł udzielić uspokajających wyjaśnień w kwestji trójprzymierza.

Waszyngton 19 kwietnia. Telegrafują z Filipin, że rząd powstańczy przeniósł swoją siedzibę na północ.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

FARBY OLEJNE DO UŻYCIA GOTOWE
FARBY OLEJNE DO PODŁÓG
LAKIERY BURSZTYNOWE i SPIRYTUSOWE DO PODŁÓG
MASĘ WOSKOWĄ DO ZAPUSZCZANIA PODŁÓG
MASĘ FRANCUSKĄ DO ZAPUSZCZANIA POSADZEK
PROSZEK NA OWADY „ZACHERLIN"
PROSZEK ZAMORSKI „ANDELA"
PROSZEK PERSKI NA WAGĘ
TYNKTURA PRZECIW PLUSKWOM

REIM i SPÓŁKA Kraków, Rynek 37, Linia A-B

polecają po cenach najumiarkowańszych

LINOLEUM, CERATY, CHODNIKI, ROGÓŻKI
PANTOFELKI DOMOWE, KALOSZE ROSYJSKIE, TRZEWIKI do GIMNASTYKI
PŁASZCZE GUMOWE, PŁACHTY NIEPRZEMAKALNE
ARTYKUŁY DO PIELĘGNACJI KONI, BYDŁA I UPRZĘŻY
ŚRODKI do DESINFEKCJI, ŚRODKI PRZECIW MYSZOM
WYROBY SZCZOTKARSKIE, ARTYKUŁY do PRANIA
Mydło do prania z „kluczem Schichta", Mydło do prania z „łabędziem Schichta". — Proszek terpentynowy do prania.
Artykuły do czyszczenia naczyń, sprzętów pokojowych, kuchennych, okien itp.

CEMENT, GIPS sztukaterski i murarski
WAPNO HYDRAULICZNE
PŁYTY IZOLACYJN
ANTIMERULION — KARBOLINEUM
TEKTURY SMOŁOWE DO POKRYWANI DACHÓW
SMOŁOWIEC GAZOWY I DRZEWNY
FARBY NA DACHY — FARBY DO FASA
PAPIER, LEP I TRZASKI NA MUCHY
NAFTALINA, LIŚCIE PACZULOWE
SASZETKI, PIEPRZ BIAŁY PRZECIW MOLOM. 1111

KSIĘGARNIA KATOLICKA
ra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie, Rynek 30,
otrzymała na skład główny i poleca nowe dzieło p. t.

„Bądźcie doskonałymi"

Na podstaw e dzieła **Scaramelli'ego** p. t. „Direttorio ascetico"
opracował 1115
Ks. Karol Żelazowski
2 tomy w 8-ce.
na egz. **2 zł. a. 60 ct.** a z przesyłką o 20 ct. więcéj.

Najmodniejsze

Ceny bardzo niskie.

Materje wełniane na suknie damskie czarne i kolorowe.
VOALE NA BLUZKI. 1·68 2 0
Lewantyny, Batysty, Zefiry i Płócienka.
SZYRTINGI Z FABRYK B. SCHROLLA SYNA.
poleca magazyn towarów bławatnych **W. SIENKIEWICZ** Kraków ul. Florjańska L. 17 vis-a-vis Hotelu pod Różą.
Próbki na żądanie odwrotnie i opłacone. — Zamówienia wyżej 10 złr. wysyła opłacone.

Ceny bardzo niskie.

Chłopczyka

6-cio miesięcznego **oddam swoje.**
Zgłoszenia przyjmuje Kat na Karpierz, Nr. 73, w Prą Czerwonym. 1

Sklep

z mieszkaniem jest od maja **do wynajęcia** w szowicach.
Zgłoszenia przyjmuje P KWURDZIEL w Krzeszowic



Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał **S. W. Niemojowski** za wyrób znakomitych **tutek nieklejonych!** Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może.
Do nabycia u p. **St. Karlińskiego w Krakowie, Sukiennice Nr. 26,** oraz we wszystkich handlach i trafikach. 3148

SAPOMENTHOL

(MAŚĆ SAPOMENTHOLOWA)

nacieranie uśmierzające, wyrobu **Eugeniusza Matuli,** aptekarza w **Radomyślu** koło Tarnowa.



Środek popularny w cierpieniach reumatycznych, gośćcowych itp. z najlepszym skutkiem używany; dostać go można po cenie: Słoik próbny **70** ct., Słoik duży **2** złr. **50** ct. w **każdej większej aptece.**

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie **apteka w Radomyślu** koło **Tarnowa.** — Przesyłając pieniądze, dołączyć należy **6** ct. na list przesyłkowy.

Celem ochrony przed naśladownictwami — **proszę żądać wyraźnie: „Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli" i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jakie przedstawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący.** 765 21 0

Rządca

znakomity rolnik, chodowca i tator chmielu, znający się na rzelnictwie, łasowości i rac kowości, **poszukuje p dy.** Łaskawe listy pod lit. **M. Z.** do działu inserato „Głosu Narodu". 1298

Zarząd dóbr Kliszów p. Ga szowice ma na sprzeda koło **2.000 cetn. met kartofli** szaraczków 18% cenie **1 złr. 30 ct. — z stawą** do stacji kolejowe słany. 1300

Czytani
NABOŻEŃSTWA MAJO
dla dzieci
jest we wszystkich księgarniac nabycia za cenę **20 ct**

Kamienic

dwupiętrowa
o 3 oknach z oficyną, przy ul wskiej l. 17, z powodów famili za przystępną cenę **do sprzed** Na hipotece ciąży dług 8.0
Wiadomość przy ulicy pańskiej Nr. 9 I-sze piętro, w sklepie. 1293 1

Z powodu wyjazdu

w willi przy ulicy Karmelickiej Nr. 57 są jeszcze do sprzedania:

garnitur salonowy (kanapa, 6 foteli, stół)	za	65 złr.
lustro salonowe ogromne z konsolą marm.	„	70 „
garnitur budoarowy (kanapa, 4 foteliki)	„	25 „
3 pary portyer wełnianych zielonych	„	30 „
stolik do kart składany	„	15 „
szafa szklanna (biblioteka)	„	20 „
kasa wertheimowska	„	45 „
2 wazony japońskie	„	15 „
2 obrazy włoskie oba	„	35 „

kilka lamp wiszących, ściennych i stojących tanio, książki francuskie.
Sprzedaż odbędzie się w dniach **20, 21 i 22 b. m.** między godziną 2 a 6 po południu. 1291 1 2

Une Française

trouvera une demie place. Cracovie, Rue Poselska à Nro 8 droite au partere. 1158 4 6

Chronicznie chorzy
którzy nigdzie uzdrowienia nie znaleźli, znajdą przez naszą własną **ziołową i roślinną kuracje** w połączeniu **z naturalnem leczeniem** stałe zdrowie, nawet w najcięższych wypadkach. **Żądać ilustr. broszury darmo** od 1152
Sanatorium Arentsburgh, Voorburg bei Den Haag (Holland).

Zakład Szczawnic

ma zaraz
kilka sklepó
do wynajęcia
na interes bławatny, k fekcyj damskich, ze mistrzowski i t. p.

Dlaczego?

ywanie przetworów torfowych jest wskazaném?

albowiem:

ściółka torfowa nie jest droższa od słomy.
ściółka torfowa pochłania amoniak, a więc powietrze w stajni jest czyste i zdrowe.
ściółka torfowa podnieca trawienie u koni i bydła.
ściółka torfowa daje większą, elastyczniejszą i suchszą podściółkę, niż ściółka ze słomy.
ściółka torfowa ochrania kopyta, gdyż zwierzęta stoją w stajni sucho.
ściółka torfowa pochłania kilkakrotnie razy więcej cieczy niż słoma.
ściółka torfowa zawiera 2—3% azotu, przedstawia więc jako nawoz znacznie większą wartość, niż ściółka ze słomy.
ł torfowy jest wybornym środkiem desynfekcyjnym.
ł torfowy jako zły przewodnik ciepła, nadaje się doskonale przy budowie lodowni.

Mięso, Owoce, Jarzyny, Jaja — pakowane w miale torfowym zachowują swą świeżość kilka miesięcy. 1203 3 12

erty przesyła: **Pierwsza Galicyjska Spółka dla eksploatacyi torfowisk krajowych** w Krakowie Rynek 34. — Szewska 8.

Birtus & Bojarski

Kraków
1169
A—B

MODELE KAPELUSZY.
FASONY.
WSTĄŻKI.
KWIATY.
KORONKI.
PARASOLKI.
APLIKACYE.
PASKI.
RĘKAWICZKI.
GORSETY.

A—B
Kraków
Birtus & Bojarski

Oficjalis

z szkołą rolniczą, z kilk praktyką w renomowanom darstwie, młody, energiczny, znajomiony z racjonalnym cl bydła i koni, **poszukuje sady** od 1-go lipca b. r. ordynarję.
Łaskawe zgłoszenia pod: „Ro 100 poste rest Brody". 1295

Handel śniadankow
wraz z wyszynkiem wszelk trunków oraz trafiką i sprzed marek, w bliskości rynku, jes powodu stosunków familijnych raz **do sprzedania.**
Bliższych informacyj udzieli D inseratowy „Głosu Narodu" l. 1294. 1

NAJMODNIEJSZE w WIELKIM WYBORZE
PASKI DAMSKIE. WELONIKI.
MYDŁA, PERFUMY, WODA KOLOŃSKA, PUDRY, PRZYBORY DO KRAWIECZYZNY, FILOZELE, FILOFLOS, BAWEŁNY WSZELKIEGO RODZAJU, LASKI, PARASOLE, WYROBY SKÓRKOWE,
ANASTAZY FRONCZ, Kraków, Florjańska 17.

HERBATA Z BRODÓW.

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą 11
HERBATĘ ROSYJSKĄ
zbioru majowego poleca **HANDEL**
W. ADAMOWICZA
W BRODACH na pograniczu rosyjskiem



1 funt „Familijnej" bardzo dobrej	złr.	1.40
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opak. najlepsz.	„	2.50
1 funt „Imperial" cesarskiej w oryginaln. opakow.	„	3.50
1 funt Okruchów z najlepszych herbat kwiatowych	„	1.20
Znakomita KAWA „CEYLON" 5 kilo franco każdej stacji		9·—

HERBATA Z BRODÓW.

Wydział Powiatow

w Ropczycach
rozpisał **Konkur na posady Le karzy** w okręgac Sędziszów i Wielopo z terminem do 15- Maja b. r.

Krow

mleczna jest zaraz d w Dębnikach l. 93. żna od godz. 2—5

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w K